Nr. 81. Przemyśl, Czwartek 9. października 1890. k IV.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. [illegible]

Cena ogłoszeń: po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

[illegible]w nie zwraca się, niefrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Październik	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
9. czw.	Dyonizego	Kałystrata
10. piąt.	Franciszka Borg.	Charytona P.
11. sob.	Emilii i Placydy	Kyriaka

Od Wydawnictwa.

Przy nowym kwartale, upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty.

ODEZWA.

Do Szanownych Panów Wyborców do Rady Państwa z okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów. *Szanowni Wyborcy! Ponieważ Szanowni Wyborcy na prośbę moją o wyznaczenie najdogodniejszego dla Nich miejsca sejmików relacyjnych wyrazili życzenie, ażebym Ich naprzemian do Jaworowa, Mościsk i Cieszanowa zapraszał, a w r. b. kolej przypada na Mościska, mam zaszczyt prosić Szanowych Wyborców* **o łaskawe przybycie do sali Rady Powiatowej w Mościskach d. 11. bm. w sobotę o godz 11 przed południem,** *w celu wysłuchania sprawozdania z moich czynności poselskich w kole Polskiem i w Radzie Państwa. Z prawdziwem poważaniem*

Włodzimierz Kozłowski
poseł jaworowski.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 8. października 1890.

Dnia 6. b m. objął urzędowanie nowy marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko, który godność tę przyjął — jak to stwierdził w swem przemówieniu namiestnik. — nie bez pewnego wahania, pojmując jej doniosłość i trudne zadanie z nią połączone. Skoro już jednak decyzya w tym względzie zapadła, zapowiada najwyższy dostojnik władz autonomicznych, że obowiązki swoje, których jest świadom, spełnić chce z całą ścisłością i ofiarnością obywatela, przywiązanego do kraju i ojczyzny.

Witając nowego dostojnika na zaszczytnem stanowisku jego, do którego słusznie tak wielką przywiązuje wagę, życzymy mu wytrwałości w kierunku tak trafnie przez niego określonym, pewni nadto, że trudności, z jakiemi się na tej drodze spotka, nie zniechęcą go, lecz będą bodźcem do tem żarliwszej pracy, której kraj dzisiaj więcej. niż kiedykolwiekindziej potrzebuje.

Czerwona Ruś donosi: „Wszyscy rusko włościańscy członkowie Rady powiatowej w Podhajcach złożyli swoje mandaty. Przyczyną tego miało być to. że większość polska Rady powiatowej nie chciała uznać ważności wyboru członków grupy włościańskiej."

Z tego powodu znowu *Czerwona Ruś* agituje, by gminy przysyłały petycye do Sejmu i domagały się zniesienia Rad powiatowych. Te bowiem stoją *Czerwonej Rusi* i jej adherentom na zawadzie, gdyż przeszkadzają miłośnym uśmiechom do białego cara.

Diło donosi że z inicyatywy p. Pawluka, redaktora *Naroda* i akademika Lewickiego odbył się we Lwowie zjazd ruskich radykałów. Celem zjazdu była organizacya odrębnego stronnictwa ruskiego — radykalnego. Z prowincyi przybyli na zjazd: poseł Dr. Okuniewski, Dr. Danielewicz i Harasymowicz z Kołomyi. Narady trwały dwa dni, w sobotę i niedzielę. Rezultaty narad nie są dotychczas *Diłu* znane.

Po raz pierwszy w Sejmie bukowinskim pojawią się kluby polski i ruski, gdyż posłowie tych narodowości postanowili połączyć się w kluby narodowe. Czy nie lepiej byłoby utworzyć klub, ku obronie spólnych interesów narodowych, przeciw rumuńskiej i niemieckiej większości?

Według doniesienia z Wiednia do *Ungarpost* minister skarbu p. Dunajewski miał z węgierskim ministrem skarbu p. Weckerle konferencyę, która trwała od godziny 1 do 4 po południu, o kilku bardzo ważnych sprawach bieżących. Przedewszystkiem umówiono się ostatecznie, że nietylko w Austryi, ale i na Węgrzech ma być zwołana ankieta do roztrząsania kwestyi o uregulowaniu waluty. Przedmiotem dalszej narady była konwersya niektórych obligacyi kolejowych pod warunkiem, jeżeli stosunki pieniężne na giełdach europejskich ułożą się korzystnie.

W ściślejszym wyborze w III okręgu miasta Wiednia wybrany został posłem na seim krajowy 2738 głosami ks. Schnabel. Kontrkandydatem był liberalny Grübl, który otrzymał 2490 głosów.

W niektórych pismach niemieckich uczyniono zarzut ministrom austryackim i ambasadorowi hr. Szechenyi, że nie wzięli żadnego udziału w uroczystościach dworskich. *Kreuz Ztg.* tłómaczy to jednak czysto prywatnym charakterem odwiedzin cesarza Wilhelma i etykietą dworską. Jej zdaniem bowiem, po zjeździe w Rohnstock, na polowaniach nie mogło być mowy o polityce I dlatego obecność ambasadora uznano za zbyteczną. Także podczas bytności królowej Wiktoryi w Berlinie w r. 1888 pozostał hr. Hatzfeld w Londynie. W tym samym duchu pisze także *Nordd. Allg. Ztg.* co następuje:

„Pewnej części prasy zagranicznej, a nawet i niemieckiej zdawało się stosownem czynić rozne uwagi nad tem, że ministrowie austryaccy nie byli obecnymi w chwili powitania cesarza Wilhelma w Wiedniu. Zwracamy ich uwagę na to, że urzędową swą wizytę złożył cesarz Wilhelm już przed dwoma laty, a wówczas nietylko wszyscy ministrowie wspólni i austryaccy, ale i prezes ministrów węgierski byli obecnymi. Tym razem przybył cesarz Wilhelm jedynie na polowanie, na które przez cesarza austryackiego zaproszonym został i przypadkowo tylko przejeżdżał przez Wiedeń. Dzienniki, które się dziwią temu, że ministrowie austryaccy nie byli obecnymi w Wiedniu, nie widziały nic zdrożnego w tem, że i pruskich ministrow nie było w Rohnstocku. Żałować tylko należy, że niektóre dzienniki niemieckie, jak n. p. wychodząca w Monachium *Allg. Ztg.*, użyły tej sposobnosci do insynuacyi przeciw hr. Taaffemu, które mogłyby rzucić światło mylne na stosunki niemiecko-austryackie. Na uwagę zaś pomienionego dziennika, że „hr. Taaffe musi być uważanym za dźwignię takiego rozwoju spraw austryackich, który w oczach Niemiec nie zgadza się z istniejącym sojuszem" odpowiadamy: „Działalność hr. Taaffego obraca się jedynie na polu polityki wewnętrznej, a że się Niemcy do tej polityki nigdy nie wmięszają, to nie wymaga nawet specyalnego zapewnienia."

Reichsanzeiger ogłasza nominacyę generała von Kaltenborn Stachau na ministra wojny, a równocześnie dymisyę generała Verdy du Vernois z godności ministra.

Trzynastu z Aradu.

Dnia 6. października 1849 powieszono na stokach cytadeli w Aradzie trzynastu bohaterów za to, że kraj swój ukochali.

Oto nazwiska [illegible] męczenników: Jan Damianicz, zwany Neyem węgierskiej armii, były kapitan wojsk austryackich, następnie generał narodowej armii. Był on Serbem z urodzenia, szyzmatykiem z wiary, ale wiernym szermierzem sprawy wolności. Z jego nazwiskiem wiążą się same zwycięstwa — ani jedna klęska! Dalej Pöltenberg, Wiedeńczyk, również były rotmistrz austryacki, a następnie generał armii narodowej. Człowiek dobroduszny w życiu — a jeden z najtęższych wojskowych. Hr. Török Ignacy, były pułkownik austryacki, następnie szef inżynieryi armii węgierskiej. Jerzy Lahner, były major austryacki; położył wielkie zasługi około ekwipowania armii narodowej. Karol Knezicz, Serb, były kapitan austryacki, potem pułkownik i generał. W czasie zdobycia Komarna pierwszy prowadził oddziały węgierskie do szturmu. H. Leiningen, Niemiec z Darmstadu, spokrewniony z angielskm dworem, były kapitan austryacki. Odznaczył się on przy zdobyciu Budy i został mianowany generałem. Józef Schweidl był majorem w armii austryackiej, następnie prowizorycznym ministrem wojny, generałem narodowej armii i komendantem Pesztu. Ernest Kisz, przeszedł jako pułkownik z armii austryackiej i otrzymał rangę generała, a później polnego marszałka-porucznika. Arystyd Desseffy wstąpił jako pensyonowany rotmistrz do armii narodowej i był generałem dywizyonerem. Wilhelm Lazar, były porucznik austryacki, w armii narodowej był pułkownikiem. Lazar jedyny wśród straconych nie był generałem. (Jego wdowa zaślubiła później ks. Turn-Taxisa). Józef Nagy Sandor, również były rotmistrz austryacki, potem generał. On to powiedział Görgejowi: „Jeżeli kto chciałby być dyktatorem — ja będę jego Brutusem!" Ludwik Aulich, pułkownik armii austryackiej, potem generał i minister wojny. Wreszcie Karol br. Vécsey. Przeszedł do armii węgierskiej jako major austryacki. Jako generał zdobył szturmem Arad. Był on odważnym oficerem, mniej jednak szczęśliwym jako dowódca.

Pierwszy zawisł Pöltenberg — ostatni Vécsey — a wszyscy z okrzykiem „niech żyje ojczyzna."

Tym to męczennikom za sprawę narodową wznieśli Węgrzy wspaniały pomnik w Aradzio, który odsłonięto dnia 6. bm.

Arad od kilku dni wrzał już niezwykłem życiem. Miasto przybrało strój odświętny; kupcy i przemysłowcy zapowiedzieli zamknięcie zakładów, wszystkie urzędy i instytucye publiczne również były zamknięte, a z polecenia ministra oświaty zwolniono i studentów wszelkich szkół od nauki! Zaznaczyć także należy, że przeważnie odstą-

Pod indyjskiem niebem.

Podporucznik Saridin.

I. (C. d.)

Nie umiał sobie zdać sprawy z tego, co się tutaj z nim działo. Prowadzono go od jednego tuwana (pana) do drugiego, mierzono i oglądano jak konia na jarmarku, a każden z panów wpisywał coś do księgi. którą nosił towarzyszący mu żołnierz. Pod wieczór nakarmiono go do syta i pozwolono ułożyć się do snu na kilimku. W nocy obudził go dwa razy odgłos bębna, a z brzaskiem werbel.

Rano zaprowadził podoficer Saridina do rezydenta, gdzie go pytano ponownie o nazwisko dessy. Za powrotem do koszar rozkazał mu sierżant posprzątać w kancelaryi, za co podano mu w południe i nad wieczorem sporą misę ryżu i ding-ding (duszone mięso) z jarzyną. Saridin czuł się szczęśliwym.

Następnego dnia nadeszło pismo od rezydenta, które Saridinowi odczytał sierżant, krajowiec w obecności oficera. Z pisma tego dowiedział się Saridin, że za różne przestępstwa może być, „kej banghak jang trada homatuja (człowiek bez czci i wiary), wypędzony, powieszony i rozstrzelany. Po odczytaniu każdego z ustępów pytał się sierżant Saridina: „Mengarti?" (Czyś zrozumiał?)

Saridin nie zrozumiał wprawdzie wiele z tego co mu czytano, zwłaszcza, że na podwórzu odbywała się musztra i huczały bębny, odpowiadał jednak na zapytania sierżanta! „Jnggeh!" (Tak jest).

Gdy sierżant skończył czytanie, położył papier na stole, a oficer zawezwał Saridina, aby się na nim podpisał. Tej umiejętności nie posiadał niestety, więc polecono mu położyć na papierze kaki — ajam — (znak odręczny) i tego nie miał. Oficer zniecierpliwiony włożył Saridinowi pióro w palce i pociągnął niem po papierze; znak odręczny był gotowym.

Po tych formalnościach zaprowadzono go wreszcie do gudangu (magazynu) napełnionego mundurami. Tu wręczono mu tyle odzienia, ile dotąd w całem swem życiu nie posiadał. Nie mógł pojąć do czego to wszystko ma służyć. Obładowano go spodniami, kamizelkami, czapkami, sarongiem o błyszczących guzikach, karabinem, ładownicą, krysem i różnymi innymi jeszcze drobiazgami. Zaniósł cały ten tłómok do koszar i wedle wskazówek jednego z żołnierzy zaczął się ubierać. Przedtem jednak obcięto mu długie, piękne kędziory. Saridin westchnął. W południe był już żołnierzem, a w kieszeni brzękało pięćdziesiąt srebrnych holenderskich guldenów.

II.

W przeciągu sześciu lat uzyskał Saridin stopień sierżanta i sławę najdzielniejszego podoficera w pułku. Dwa razy brał udział w potyczkach z rokoszanami. Pierszym razem obudził zazdrość kapitana wdarłszy się przed nim na nieprzyjacielskie okopy, drugim razem zaś uratował temu samemu kapitanowi życie, położywszy celnym strzałem wroga, ktory przyłożył już krys (nóż) do piersi tegoż.

Otrzymał za te czyny medal bronzowy „Za odwagę i wierność."

Podczas innej wyprawy znów, gdzie Saridin służył pod komendą podoficera Europejczyka, został oddział, w którym się znajdował, tak osaczony przez nieprzyjaciela, że niemożebnem było ani się cofnąć, ani przebić. Garstka osaczonych, gdyż było ich zaledwie dwudziestu pięciu, broniła się dzielnie i odparła dwa ataki, przyczem straciła siedmiu ludzi, a między nimi także dowódcę; Saridin otrzymał postrzał w nogę. Mimo to objął komendę i podtrzymywał upadającą odwagę żołnierzy. Nieprzyjaciel nie nacierał więcej, postanowił osaczonych wygłodzić. W tem krytycznem położeniu oświadczył Saridin towarzyszom, że pierwszego, który przemówi o poddaniu położy trupem: Dotrzymał słowa. W trzecim dniu bowiem, gdy nieprzyjaciel sądząc, iż garstkę osaczonych głód przemógł, uderzył na nich, i gdy jeden z żołnierzy chciał się poddać, przebił go Saridin krysem na miejscu i położył trupa przed progiem chaty, która oblężonym służyła za schronienie. Następnego dnia widząc, że grozi śmierć głodowa, a odsiecz nie nadchodzi, polecił Saridin zdrowym żołnierzom przebić się przez szeregi nieprzyjaciół, sam zaś z rannymi postanowił pozostać w chacie i oczekiwać wroga z tlejącym lontem w ręku nad znacznym zapasem prochu znajdującym się w podręcznym magazynie.

Żołnierze porwani tym heroizmem nie

piono od składania wieńców. Każda delegacya przywozi gotówkę, a ta złożona zostanie na cel utrzymania ubogich honwedów i ich rodzin.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9 mszą św. żałobną, którą odprawił w asystencyi nader licznej prowincyał Minorytów X. Janossy. W pierwszych ławkach usiadły wdowy i rodziny po honwedach. Następnie odbył się pochód na plac „[illegible]", gdzie stoi pomnik. Dokoła stały już [illegible] trybuny; dla wybitniejszych członków deputacyj i dostojników rezerwowano [illegible] miejsc. Uroczystość zagaił przemową burmistrz Salasy, poczem Szmło wygłosił odę Palagyego. Po nim przemówił prezes związku Lukacsy, a uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu *Szózat*! Po południu nastąpił wspólny bankiet. Kroaccy deputowani do sejmu węgierskiego złożyli u stóp pomnika wieniec.

Deputacya centralnego wydziału stowarzyszenia honwedów przyniosła wieniec srebrny. Do deputacyi budapeszteńskiego stowarzyszenia honwedów przyłączyło się 4 polskich honwedów z r. 1848/49, którzy złożyli na pomniku wspaniały wieniec bronzowy. Ze Lwowa nadszedł następujący telegram: „Wielmożny Salasy, burmistrz w Aradzie. Wiekopomna cześć i sława bohaterskim trzynastu węgierskim męczennikom. Zamieszkali we Lwowie legioniści polscy z roku 1848/49: Julian Smalawski, Karol Kalita, Mikołaj Karczewski, Sandor Wimpeller, Michał Jaworski."

Wszystkie dzienniki węgierskie zamieściły artykuły na temat uroczystości w Aradzie.

Głównym motywem artykułów jest myśl, że pomnik 13 męczenników jest łącznikiem między ponurą przeszłością, wywołaną samowolą i nadużyciem ludzi ślepych i złej woli, a teraźniejszością jasną i szczęśliwą, powołaną do życia z woli monarchy. To, co się w Aradzie odbywa nie jest wyrazem niechęci lub żalu z tytułu przeszłości, jestto tylko należny hołd, złożony bohaterom i męczennikom. Tenor pism rządowych i opozycyjnych prawie się w tym względzie nie różni. A u nas?

KORESPONDENCYE.

Dubiecko 6. października 1890.

(***Przedstawienie teatralne. Pożar.***)

Celem zasilenia funduszu służącego na pokrycie znacznych kosztów, jakie są połączone z założeniem ochotniczej straży pożarnej, urządzili amatorowie w dniu 29. września teatralne przedstawienie, składające się z dwóch komedyj a to: „Filiżanka herbaty" i „Jeden z nas musi się ożenić." Przedstawienie zakończono obrazem z żywych osób: „Złe wróżby" z albumu Grottgera.

Tak w pierwszej jak i w drugiej komedyi, grali nasi amatorowie wybornie. Ugrupowanie i wystawa w obrazie były świetne a oświetlenie sztucznymi ogniami w zupełności udałe. Charakterystyka grających w ogóle znakomita, a dekoracye i wystawa, godne nawet większej sceny. Już to przyznać trzeba, że amatorowie urządzający w naszem miasteczku przedstawienia — starają się o to, aby charakter tychże nietchnął prowincyą i aby urządzenie sceny i wykonanie sztuk szło w parze z hojnością i gotowością naszej okolicznej i miejscowej publiczności, która nie zapoznając celu, wspiera ile może tak pożądaną instytucyę, jaką jest bezsprzecznie straż pożarna.

Z serdecznem podziękowaniem musimy się zwrócić do pań amatorek a to: PP. J. P. z Dynowa, L. J. z Dubiecka i W. N. z Ruskiej Wsi, które poświęcając siły, wolny czas i nie bacząc na znużenie spowodowane podróżami, w znacznej części przyczyniają się do umożebnienia komitetowi tak korzystnego wywiązania się z podjętej pracy. Równie szczera wdzięczność i uznanie należy się panom; lecz by kadzidłem zbytnio nie szafować, ograniczamy się na ogólnem „Bóg Im zapłać za rzetelną pracę i dobre chęci."

W poprzedniej mojej korespondencyi żaliłem się, że z mieszczan tutejszych zaledwie dwóch, czy trzech bywa na przedstawieniach. To samo powtórzyć muszę i teraz, gdyż na ostatniem przedstawieniu naliczyłem ich tylko dziesięciu.

Jak by dla nauki, że zaniedbywać obowiązków obywatelskich nie wolno, t. j. że należy i materyalnie popierać straż pożarną, powstał dnia 5. bm. o godzinie 8 wieczór w samym rynku pożar, który przy silnym wietrze mógł naszą mieścinę doszczętnie zniszczyć. Przyczyną było nieostrożne obchodzenie się ze światłem w żydowskiej kuczce, która zająwszy się, zapaliła dach domu mieszkalnego obok stojącego.

Szczęściem dla miasta spostrzegł ogień dzielny towarzysz po toporku Jan Gąska, który zaalarmowawszy poprzednio straż pożarną, sam rzucił się do ratunku nie mając prócz toporka nic więcej w ręku. Na odgłos trąbki alarmowej w przeciągu może 5 minut jawiła się straż w komplecie z naczelnikiem na czele i ze wszystkimi rekwizytami ogniowymi. Natychmiast zdemolowano kuczkę, ogień zalano i w ten sposób uratowano miasto od strasznej klęski, która tyle już w tym roku sprawiła w kraju zniszczenia.

Może ten wypadek obudzi uspioną uwagę władz kompetentnych i te zarządzą o co tak gorąco prosimy, mianowicie ustawienie latarń, lecz nie w tym celu, aby je księżyc oświecał; dalej założenia w rynku zbiornika na wodę, której przy wielkim ogniu niezawodnie brak czuć by się dawał dotkliwie, następnie postarania się o to, aby kominiarz mieszkał w mieście, a nie o 2 mile; ostatecznie, aby przepisy policyi ogniowej bodaj w części wykonywano, — gdyż bez przesady powiedzieć możemy, że w strachu zasypiamy co nocy w jesieni podczas świąt kuczek, które opieszały naród Izraela stawia koło domów, a co gorsza urządza na strychach.

Sprawy miejscowe.

Po długim namyśle.

Jeżeli nas pamięć nie myli, a mylić nie może, ponieważ mamy przed sobą sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej z d. 2. października b. r., oświadczył p. burmistrz dotknięty do żywego interpelacyą rad. p. Hennera w sprawie oświetlenia miasta: „Zwierzchność ma sprawę tę na myśli i pracuje nad nią bez przerwy od lat 3", dalej, „że w krótkim czasie przedłoży zwierzchność Radzie gotowy już projekt co do postępowego oświetlenia miasta". Na tem samem posiedzeniu przyniósł także sekretarz p. Dobrzański do sali obrad spory plik papierów i jakieś plany, a p. burmistrz wskazując na ten konwolut aktów rzekł: „Proszę przeglądnąć te papiery i przekonać się z nich, że nie zasypiam gruszek w popiele". Po tem przemówieniu p. burmistrza cofnął się wstydliwie p. Henner i.... na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej dowiedzieliśmy się dopiero, iż owe kilkuletnie badania przez zwierzchność sprawy oświetlenia i zaopatrzenia miasta w wodę musiały być bardzo akademiczne, skoro dopiero teraz magistrat stanął przed Radą z wnioskiem o udzielenie kredytu na wdrożenie kroków przygotowawczych do rozwiązania kwestyi oświetlenia i zaopatrzenia miasta w wodę. My tego wniosku magistratu inaczej rozumieć nie możemy, jak tylko tak, że w sprawie tej ważnej dotychczas nic nie zdziałano i że suma 5000 złr. uchwalona przez Radę magistratowi, ma dopiero służyć do wygotowania projektów stanowczych. Trzy lat z okładem potrzeba było zatem, aby zażądać nareszcie kredytu na przygotowania przedwstępne!. Pospiechem i dbałością o dobro miasta tego stanowczo nazwać nie można.

Sit sibi, sprawa się przewlekła; niechajże teraz przynajmniej szybszym postępuje krokiem i niechaj owe 5000 zlr. kredytu zostaną użyte odpowiednio i tak, aby co najdalej z przyszłą wiosną stanął magistrat przed Radą z gotowymi już wnioskami w sprawie oświetlenia i w sprawie wodociągów.

Ułożenie tych projektów nie powinno być bardzo uciążliwem, zwłaszcza, że nie potrzeba jeździć ani do Rzymu, ani do Marienbadu, aby znaleźć wzory dla wodociągów i oświetlenia, chociażby nawet elektrycznego, boć każde z większych miast Zachodu posiada już podobne urządzenia, które z pewnymi odmianami i u nas zastosować się dadzą; o tyle zatem jesteśmy pewni, że 5000 zł. kredytu nie zostaną wydane na przejażdżki. Chodzi nam obecnie tylko o to, aby wypracowanie odnośnych projektów powierzono ludziom zawodowym. Funkcyonaryuszom urzędu budowniczego nie odmawiamy bynajmniej wiadomości technicznych lecz wiemy, iż do urządzania zakładów oświetlenia czy to gazem, czy elektrycznością i dla wodociągów należy poszukać specyalistów, którzy oprócz ogólnej wiedzy posiadają fachowe wykształcenie w obu tych kierunkach. O takich ludzi trzeba się postarać i tymże oddać wygotowanie projektów, po dokładnem zbadaniu stosunków miejscowych, mianowicie położenia, warstw geologicznych, zasobów wody i t. p., bo dopiero po takiem rzeczowem przeprowadzeniu badań wstępnych, można się spodziewać projektów możliwych do uskutecznienia i takich, które przyniosą korzyść dla miasta, zaspakajając potrzeby mieszkańców i odpłacając łożone na nich wkłady.

Magistrat zatem mając fundusze rozporządzalne pod ręką i w dziale budownictwa dostateczne siły pomocnicze naprawi, tak się przynajmniej spodziewamy, co rychlej dotychczasową opieszałość w tej sprawie i nie bawiąc się w niepotrzebne przewłoki, jak podróże, komisye ankiety itp. u nas zwyczajowe hamulce, przystąpi wprost do czynu i zaopatrzy miasto w inwestycye, które podniosą gród nasz z dotychczasowego opuszczenia i postawią go w rzędzie miast, o których przejezdny obcokrajowiec nie powie kręcąc nosem — Halb-Asien.

Konieczność reformy policyi miejskiej

(C. d.)

W szeregu poprzednich artykułów w tym przedmiocie napisanych, został w dosadnych barwach i chociaż bez najmniejszej przesady, nakreślony drastyczny obraz wad, braków i nieudolności naszej policyi. Gorzko przychodzi nam to wypowiedzieć, że nasza policya autonomiczna nie umie ani w połowie zadość uczynić swoim rozlicznym zadaniom jako to: czuwaniu nad bezpieczeństwem osób i ich mienia, gdyż kradzieże mnożą się w sposób zastraszający, a sprawcy uchodzą zazwyczaj bezkarnie; dozorowi nad przedmiotami żywności, nad targami, nad miarą i wagą, — albowiem mięso mamy drogie a kiepskie, pieczywo małe i liche, przekupnie pod nosem stójkowych wykupują wszelkie artykuły żywności i sprowadzają drożyznę, mleko i śmietanka bywają podbijane krochmalem, zaś masło mięszane ze smalcem, a miar i wag od dwóch lat już nie rewidowano; czuwaniu nad czeladzią, wyrobnikami i wykonywaniem przepisów o czeladzi służebnej, czego dowodem istniejące pokątne biura stręczeń, buta i niemoralność sług, brak książek robotniczych u czeladzi i u robotników i rozliczne inne ale; wreszcie dozorowi nad obyczajnością publiczną, tak, że o Przemyślu śmiało powiedzieć można to samo, co w średnich wiekach pewien mąż wielki powiedział o Rzymie, czego nam jednak przyzwoitość powtórzyć nie pozwala.

Pisaliśmy prawdę i nikt z tych, których dotknęła nie śmiał i nie śmie przeciw nam wystąpić, gdyż mimo ostrości i ciętości słów naszych i podniesionych przez nas zarzutów, byliśmy jeszcze bardzo względnymi i przemilczeli o niejednem.

Podobny stan urągający wprost ustawom i istniejącym przepisom nie może, nie powinien dłużej istnieć. Jak prastara lekarska zasada powiada, koniecznem jest w wypadkach gdy jakaś część ciała się psuje, aby uratować resztę organizmu uciąć zgangrenowany członek. Tej zasady należy się trzymać przy zaprowadzeniu reformy policyi miejskiej i odrzucić na bok wszelkie półśrodki, które złego nie usuwają, tylko chroniczny zanik tak ważnego organu w ustroju autonomicznym gminy jak policya, z wielką szkodą dla ogółu przedłużają w nieskończoność. Jak się do tej nieodzownej operacyi wziąć należy, omówimy to w następnym i w tej materyi przedostatnim artykule. (C. d. n)

KRONIKA.

Przemyśl d. 8. października 1890.

Wybór na posła do Sejmu z mniejszych posiadłości Przemyśl — Niżankowice ma się odbyć dopiero dnia 18. listopada br. **Dowiadujemy się, że p. Dr Władysław Czaykowski, adwokat krajowy i zastępca marszałka Rady powiatowej przemyskiej, zamierza postawić swoją kandydaturę.**

Zapiski osobiste. Dnia 4. b. m. odbył się w Krakowie ślub p. Władysława Janoszy Nowackiego, właściciela dóbr Kreców w powiecie birczańskim, z panną Józefą Dąbską, właścicielką dóbr z Królestwa Polskiego. — Ślub p. Ludwika Danieka, budowniczego z panną Józefą Karlseder odbędzie się d. 11. b. m. w Priborze na Morawie.

Przeniesienia. P. Dr. Grabscheit, Przemyślanin, koncepista przy c. k. Dyrekcyi skarbu, został przeniesiony z Tarnopola do Lwowa i przydzielony do służby przy krajowej Dyrekcyi skarbu.

Podziękowanie. Wydział bursy im. św. Mikołaja składa niniejszem serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Dr. Al. Dworskiemu za bezpłatne odstąpienie sali na wieczorek d. 30. września 1890 i za dar w kwocie 10 zł., Wmu Fr. Gamskiemu za dar w kw. 10 zł., Wmu Jaworskiemu w kw. 2 zł., Wmu Dr. Soroniowi w kw. 1 zł. i Wmu Dr. Glancowi w kw. 1 zł. Przemyśl, dnia 5. października 1890. *J. Nestorowicz* przewodniczący. *Dr. Kormosz* sekretarz.

Dar. P. Michał Kozłowski, kupiec, ofiarował na budowę Bursy dla chłopców 3 beczki cementu, każda po 160 kilo i dwa wory gipsu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy dyetaryuszów sądu obwodowego w Przemyślu, zostało zwołanem na wtorek d. 7. b. m., a w razie gdyby na tym dniu nie zebrała się wystarczająca liczba członków, na piątek d. 10. b. m. Towarzystwo to rozwija się pomyślnie, gdyż z końcem września r. 1890 wynosił majątek Towarzystwa 2647 zł. 27 ct. Przewodniczącym Towarzystwa jest obecnie p. Hugo Królikowski, adjunkt sądowy.

Egzamina dla lekarzy i weterynarzy, ubiegających się o posady w służbie zdrowia przy władzach rządowych administracyjnych, odbędą się w listopadzie b. r. dla lekarzy w Krakowie, dla weterynarzy we Lwowie. Podania wnosić należy przez starostwa lub dyrekcye policyi do dnia 15. b. m.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Na dniu 12. bm. zostanie szlak c. k. kolei państwowej Jasło-Rzeszów ze stacyami Moderówka, Przybówka, Frysztak, Wiśniowa, Dobrzechów, Strzyżów nad Wisłokiem, Czudec, Boguchwała i Rzeszów-Staroniwa do użytku publicznego oddanym. W stacyach wyżej wymienionych otwiera się równocześnie ruch dla osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i zwyczajnych.

Stójkowy, który miał w nocy z wtorku na środę czuwać nad bezpieczeństwem ul. Grodzkiej i przyległych uliczek, spał o godzinie 11¾ w bramie kamienicy Schwarza i chrapał tak donośnie, że szyby brzęczały. Nic dziwnego, że wobec takiej czujności organów policyjnych złodziejskie wyprawy na cudze mienie są na porządku dziennym.

Pożar. Dnia 5. b. m, powstał w kamienicy Herschdorfera, przy ulicy Jagiellońskiej, w sklepie składu porcelany o godz. 3 po południu pożar w skutek pęknięcia komina, obok którego była słoma. Straż pożarna przybyła zaraz na miejsce wypadku i ugasiła ogień

Kronika złodziejska. Sprincy Wermuth, handlarce owocami, skradziono z podsienia 3 kosze z winogronami i 2 korce orzechów. — W kamienicy Gittera, dawniej Bielawskiego, skradziono p. T. onegdaj z piwnicy konfitury, a p. S. z przyległej piwnicy około 30 butelek wina. — Panu G. M. skradziono we środę rano futro wywieszone na ganku do przewietrzenia.— Przemyśl to raj dla złodziei, bo w przeciągu tygodnia popełniono kilkanaście kradzieży, między tymi trzy znaczniejsze, a nie schwytano ani jednego ze sprawców. Policya kosztuje nas 22.000 zł. rocznie!

Zuchwała kradzież. W nocy z wtorku na środę okradziono doszczętnie p. S. Smoł zamieszkałego w kamienicy pod Nr. 20 w Rynku, będącej własnością p. Dawida. Złodzieje po odemknięciu wertheimowskiej kłódki u drzwi prowadzących na strych, zabrali ztamtąd bieliznę wartości nad 120 zł. Sprawcy mieli przystęp ułatwiony, gdyż mimo surowych nakazów magistrackich, których tacy panowie jak p. Dawid nie potrzebują przestrzegać, kamienica pod Nr. 20, w dodatku przechodnia, nie zamyka się nigdy, nie

---

opuścili Saridina. I dobrze się stało, gdyż nad wieczorem nadeszła odsiecz, przed którą oblegający się cofnęli.

W nagrodę ozdobiono pierś Saridina medalem srebrnym, gubernator przypiął mu klewang (szpada) honorowy, imię jego ogłoszono w dziennym rozkazie, a dowodzący generał nazwał go przed frontem „najdzielniejszym z dzielnych".

Czy Saridina zadowolniły te zaszczytne odznaczenia? Bynajmniej.

Będąc jeszcze szeregowym pojął Saradin jako prawy Jawańczyk żonę. Z Sariną dzielił łoże, żołd i żywność i wpoił w nią tego ducha porządku i służbistości, jaki odznaczał jego samego przed innymi. Gdy po ćwiczeniach, lub z warty powrócił do domu, mógł się spokojnie wykąpać w kali (rzece) i odpocząć; Sarina kowiem wyczyściła mu mundur i broń tak, że się lśniła jak srebro. Oprócz tego prała skrzętna kobiecina podoficerom Europejczykom bieliznę i piekła kwee-kwee (ciasta), za którymi cały batalion przepadał. Zostawszy sierżantem wzbronił mąż Sarinie, jako niaji seriant (pani sierżantowa) tych zajęć. Od tego czasu przeto objęła Sarina nadzór nad żonami innych żołnierzy.

(C. d. n

oświetla i nie ma dzwonka przy bramie. Na policyi spisano z p. S. Smol. sążnisty „opis czynu" i na tem basta.

Znów jedna z jaskrawych ilustracyj do „Konieczności reformy policyi miejskiej."

Zegarek — zdrajca. Po zaręczynach upojony miłością kupił jej zegarek złoty, na raty wprawdzie, lecz wypłacił je do centa po ślubie, z posagu. — Przez całych lat dwa znaczył im ten zegarek same chwile niczem niezamąconego szczęścia, a jedyną chmurką na błękitnem niebie małżonków był brak pieniędzy, dający się odczuwać ostatniego tygodnia przed pierwszym. Aby temu brakowi zaradzić i pomnożyć dochody, wynajęli jeden pokój, pewni, że ich miłość — wedle słów poety: — „dla kochanka i kochanki dosyć chatki pustelnika", zadowoli się jednym pokojem. Do raju wśliznął się wąż; pokój najął podporucznik od ułanów. Niespełna w miesiąc zmieniła się Milka do niepoznania, pieszczoty męża nudziły ją, dostawała humorków i gdy mąż nie zbierał się rychło do biura, spoglądała niecierpliwie na zegarek złoty. Pewnego razu, a było to jakoś w trzy miesiące po zajęciu przez podporucznika w szkarłatnych szarawarach i błękitnej ułance pokoju dla pp. kawalerów, spostrzegł mąż, że zegarek żony nie wisi na swojem miejscu nad łóżkiem. Zapytał ją przeto, co się z nim stało. „Popsuł się, więc dałam go zegarmistrzowi do naprawy", odpowiedziała opryskliwie Mileia. Z powrotem z biura, chcąc przekonać się co zegarkowi brakuje, obszedł pan mąż zegarmistrzów i rzeczywiście znalazł u jednego z nich zegarek już naprawiony, bo ze wstawionem nowem szkiełkiem. Wyjął pieniądze chcąc zapłacić i wziąć zegarek. „Nie mogę panu wydać zegarka", rzekł zegarmistrz, „gdyż go dał do naprawy..... „Kto? moja żona przyniosła przecie zegarek", przerwał zdziwiony mąż. „Przepraszam, przyniósł go oficer." „Oficer?!" „Tak panie i to od ułanów." Popędził jak huragan do domu. Przez drzwi, które zamknął na klucz, dolatywały słowa urywanej rozmowy. On groził, zaklinał, a Mileia płakała. „Więc oficer popsuł ci zegarek!" Ten wykrzyknik był ostatni. Po nim nastąpiła cisza. Na pierwszego wyprowadził się ułan, a przed domem wywieszono kartkę z napisem: „Pokój kawalerski do wynajęcia dla panów cywilnych w wieku dojrzałym."

Poliglota. Na poczcie w Przemyślu, nadano do Czerniowiec kartę korespondencyjną, pisaną naprzemian łacińskimi, gotyckimi, i ruskimi literami, której treść podajemy tutaj dosłownie:

„Ruska i nimecka Drukarna wo Czernowciach dlia proświty Ruskoho Naroda, to sut perewesty na nimecku Mowu albo nimecke wymowleniy albo po rusku skazaty. Rusyna nauczyty po niemecky howoryty albo besiduwaty. Dliatoho ja tu tak wyrazno napysał szczoby Naczalnyk Drukarni Mene zrozumiw szczo ja kneschku potrybuju. Proschu ja Majstra Drukarni szczoby pisłał Mini taku kneschku kotru ja tut prosiw czerez poschtu to ja imu zapłaczu zaraz szczo budet koschtuwaty, czerez Poschtu i budu prosyty wyraznoho adresu odwas, bo ja jiho neznaju tomu ja tut pysał cysiu Rospodenku. Iwan Mazypa von der 24 Infanterie Regiment 1 Bataillon 4 Comppagnie Baraky Nr. 2 in Pszymyśl Droga do Żurawicy." — Adres opiewa: „Herrn Majster Drukarni we Bukowyni wo Czerniowcach Droga do Symohradu Land Bokowina L. P. Czernowic Sibynbirgyn Strasy."

List powyższy jest arcypochlebnem świadectwem dla szkół ludowych.

Topiel błotna na Zasaniu zwłaszcza na trakcie Węgierskim jest prawie nie do przebrnięcia. Spodziewać się należy, iż dotyczące władze zarządzą pilne zgartywanie błota, z uwagi, że i mieszkańcy Zasania opłacają szarwarki.

Zmiana własności. Dobra Żmigród, w powiecie Jasielskim, nabyli pp. Franciszkowie hr. Potuliccy od p. Jana Lewickiego.

Sprawozdanie poselskie. W Sanoku stawał onegdaj przed swoimi wyborcami p. Grotowski, poseł do Rady państwa z kuryi większych posiadłości b. obw. Sanockiego. Zgromadzenie, któremu przewodniczył poseł Gorayski, uwolniło po przemówieniu marszałka powiatu brzozowskiego p. Dydyńskiego, posła od szczegółowego sprawozdania, a po omówieniu poufnem kilku ważniejszych spraw i kwestyj wyraziło mu na wniosek posła Trzecieskiego obok uznania i podziękowania wotum najzupełniejszego zaufania.

Dla przemysłowców. Celem zapewnienia środków przewozowych dla transportów i ciężarów c. i k. armii stałej i c. k. obrony krajowej, tudzież przewozu przedmiotów skarbu wojskowego w obrębie komendy 10. korpusu, na rok 1891, dla stacyj wojskowych w Dębicy, Drohobyczu, Gródku, Jarosławiu, Jaworowie, Łańcucie, Ropczycach, Przemyślu, Przeworsku, Radymnie, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sędziszowie, Stryju i w Żurawicy, odbędzie się d. 23. października 1890 podaż publiczna za pomocą pisemnych ofert w c. i k. intendanturze 10. korpusu. O warunkach podaży można co do przewozu miejscowego zasięgnąć bliższych wiadomości u komendy stacyi w odnośnych miejscach garnizonowych, a względnie u intendantury, zaś co do przewozu na dalsze przestrzenie w izbach handlowo-przemysłowych w Krakowie i we Lwowie, tudzież w intendanturze, gdzie się sprawa ofertowa odbędzie.

Przemysł krajowy chociaż powoli rozwija się przecież stale i gdybyśmy go popierali należycie, wyrugowałby rychło zagraniczne wyroby, za które znaczna ilość pieniędzy przechodzi do kieszeni obcych. Nasza publiczność nie może się jakoś pozbyć przesądu niczem nieusprawiedliwionego, że wyrób zagraniczny chociaż gorszy i droższy, ma być lepszym od wyrobów krajowych lepszych i tańszych. Z prawdziwem uznaniem witamy przeto każden objaw samoistnej pracy u naszych przemysłowców, mającej na celu skuteczną konkurencyę z wyrobami obcymi. Do takich rzutnych pionierów przemysłu krajowego należy p. Jan Lebenstein w Krakowie, właściciel fabryki wyrabiającej wszystkie gatunki musztardy i octu, ostatnimi zaś czasami papierki synapizmowe „Austria". Papierki te sporządzone wedle przepisu prof. Dr. Korczyńskiego są daleko lepsze i tańsze od papierków synapizmowych „Rigollota", a potwierdza to artykuł umieszczony w Nr. 28. *Pharmaceutische Post* z dn. 21. września b. r., gdzie w tabeli oceniającej skuteczność działania papierków synapizmowych, papierki „Austria" są położone na drugiem miejscu, zaś „Rigollota" dopiero na siódmem. Pochlebna ocena tak fachowego pisma jak *Pharmaceutische Post* powinna wystarczyć za wszelką reklamę, a tem samem powinna wyrób krakowski wyrugować z aptek krajowych blagiera francuskiego „Rigollota".

Kronika zamiejscowa.

Zmarli. Piotr Bociański, żołnierz z r. 1831, nauczyciel szkoły ludowej w Broniowicach małych, ozdobiony krzyżem zasługi, przeżywszy lat 90, zmarł w Broniowicach d. 5. b. m.

Do Towarzystwa imienia Stanisława Staszica przystąpiło w charakterze członka wspierającego, Towarzystwo obywateli miejskich w Samborze..

Kandydaci notaryalni w Galicyi wnieśli do Ministerstwa sprawiedliwości podanie o pomnożenie posad notaryuszów w Galicyi, szczególniej w miastach, gdzie istnieją sądy kolegialne. Podanie to udzielił p. minister sprawiedliwości do opinii wszystkim prezydentom sądów i naczelnikom sądów powiatowych, tudzież magistratom miast Lwowa i Krakowa. Ogólna cyfra notaryuszów dla Galicyi wynosi 198. Na opróżnione posady czeka 257 kandydatów; niektórzy z nich czekają już po lat 14.

Rozmaitości.

Nowy karabin. P. Grubiński, jak donosi *Słowo* warszawskie, skonstruował piąty z rzędu nowego pomysłu karabin bez użycia w mechanizmie wszelkich sprężyn, tudzież przerobił na zamówienie karabin Berdana w ten sposób, iż zamiast 12 funtów, będzie ważyć tylko 7½, fu t., łącznie z 10ciu nabojami w magazynie. Po dokonaniu próby przerobionego karabinu, jedna z warszawskich fabryk broni przerobi pod dozorem p. Grubińskiego 45.000 karabinów Berdana.

Janko Rozprówacz dał znowu o sobie znak życia w wschodniej dzielnicy Londynu. Według londyńskiego telegramu *Tagblattu* nadesłał krwawy ten prześladowca kobiet list do policyi londyńskiej, w którym donosi, że niebawem znowu „podejmie swe operacye." Skutkiem tego doniesienia wydział bezpieczeństwa publicznego postanowił utworzyć osobny oddział patrolujący po mieście i powiększyć liczbę policyantów.

Dział ekonomiczny.

Bill Mac-Kinleya.

Od dnia 6. bm obowiązuje w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki nowa taryfa cłowa t. zw. *Bill Mac-Kinleya*. Nowe prawo zawiera olbrzymie podwyższenie cła od wyrobów przemysłowych, produktów rolnych i kopalnianych, nawet druków; wolne od cła będą tylko obrazy i rzeźby, ażeby ułatwić dowóz artykułów sztuki europejskiej, w których Yankesi oddawna znajdują upodobanie. Co do wysokości uchwalonych ceł wiadomo już dzisiaj, że przewyższają one w przecięciu nietylko bardzo znacznie pozycye taryfowe wszystkich państw europejskich, z jedynym może wyjątkiem Rosyi, ale że nabierają cechy prohibicyi wobec Europy, która bardzo znaczne wysyłała ilości towarów do Ameryki północnej.

Najsilniej ucierpią naturalnie kraje zachodnio-europejskie, t. j. Anglia, Francya, cokolwiek mniej Niemcy, Austro-Węgry i Włochy. Popłoch, jaki bill ten wywołał w niektórych sferach przemysłowych francuskich, petycye i prośby tamtejszych Izb handlowych do rządu francuskiego o rozpoczęcie dyplomatycznej akcyi celem osiągnięcia dla wyrobów francuskich pewnych przynajmniej ulg, świadczą bardzo wymownie, że nowa taryfa cłowa wywrze najszkodliwszy wpływ na stosunki handlowe Europy ze Stanami Zjednoczonemi. W obszernym memoryale stowarzyszenia fabrykantów lugduńskich, wystosowanym do ministra Rouviera, znajdujemy twierdzenie, że bill Mac Kinleya dąży widocznie do zupełnego ograniczenia wywozu produktów europejskich na targi amerykańskie. Bogactwo Stanów Zjednoczonych w kapitały ułatwi Amerykanom rozwój własnej swej produkcyi przemysłowej do takiego stopnia doskonałości, iż nie będą się oglądali na europejskie zakłady przemysłowe, że nawet niedługo staną z wyrobami swojemi do konkurencyi na targach starego świata. W tej ewentualności tkwi najgroźniejsze niebezpieczeństwo nowej taryfy celnej, ona pozbawiła spokoju fabrykantów francuskich, ukazując im bardzo czarny horoskop najbliższej przyszłości.

Nie samo tylko podwyższenie cła zagraża przemysłowi europejskiemu. Uchwalony przed kilku miesiącami drugi bill tego samego wnioskodawcy wprowadza równocześnie nader dotkliwe obostrzenia administracyjne w całej procedurze cłowej. Dotychczas istniały w Stanach Zjednoczonych t. z. „Komitety celne," których zadaniem było rozstrzygać wszystkie spory między właścicielami dowiezionych towarów a skarbową władzą amerykańską. W sądach tych zasiadali obok urzędników amerykańskich także delegaci konsulatów europejskich i reprezentanci największych firm, prowadzących handel z Ameryką. Zadanie i działalność komitetów była nader ważna, bo według ustaw amerykańskich kupcy składać muszą bardzo szczegółowe deklaracye z opisem towaru, a ustawa nakłada bardzo dotkliwe kary za fałszywą deklaracyę. Teraz wszystkie procesy będą szły przed amerykańskie sądy handlowe, używające w Europie bardzo złej reputacyi, niedające więc żadnej gwarancyi bezstronności i sprawiedliwego stósowania prawa. Początkowo zdawało się, iż wskutek głośnych rekryminacyj europejskich firm przemysłowych, popartych przez kupców w Nowym Jorku i innych miastach portowych, rząd amerykański wyda jakieś rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, zdolne uspokoić wzburzoną opinię publiczną w Europie. Zwoływano nawet na to głośne w swoim czasie konferencye konsulów amerykańskich do Paryża i Frankfurtu. W końcu okazało się jednak, iż obietnice spełzły na niczem, albowiem deklaracyą konsulów sformułowano tak ogólnikowo i niejasno, iż świat handlowy nie powziął przekonania o szczerości rządu amerykańskiego co do bezstronnego stósowania przepisów ustawy.

Zapyta każdy, czy i w jakim stopniu interesowaną jest monarchia austro węgierska w całej powyższej reformie cłowej. Odpowiedzi udzielą nam wykazy handlu zagranicznego pomiędzy Austro Węgrami a Stanami Zjednoczonymi. Okazuje się z nich, iż przeciętny roczny wywóz do Stanów Zjednoczonych przedstawiał w ostatnich latach wartość około 18 milionów zł. Najważniejszymi artykułami handlu wywozowego były: cukier, guziki z perłowej macicy, wyroby ze szkła, bawełny, jedwabiu i artykuły przemysłu artystycznego. Wywóz osiągnął nawet w Iszym kwartale br. wartość przeszło 10 milionów zł. pod wpływem obaw, jakie bill wywołał. Nie można więc twierdzić, jakoby monarchia mogła obojętnie patrzyć na eksperymenta amerykańskie, należy przeciwnie pomyśleć o środkach zaradczych, względnie o represyi przez obłożenie cłem wyrobów i płodów amerykańskich oraz przez wspólną akcyę z innymi państwami europejskimi przeciw polityce cłowej Stanów Zjednoczonych. Najskuteczniejszą ochroną i obroną produkcyi kontynentalnej byłaby niezawodnie unia cłowa środkowej Europy. Przyszłość najbliższa okaże, czy państwa europejskie zbliżą się do siebie, pomimo rozdzierających je antagonizmów politycznych, celem wspólnej walki przeciw wyzyskowi amerykańskiemu.

Kącik humorystyczny.

Z bruku.

I.

Febra mną ze złości trzęsie,
Nie wiem jak już sobie radzić;
Gdyż *Gazeta* w każden numer
Musi mnie koniecznie wsadzić.

Kiedy kogo trzepnę w buzie,
Lub od biura się wykręcę,
Zaraz to w Kronikę wsadzą
Reportera skrzętne ręce.

Nawet kiedym do Nehrybki
Fiakierkiem czmychnął sobie,
Nosam dostał już w następnej,
I słusznego nawet, — dobie.

Jeden środek mi zostaje;
Myśl tę długo z sobą noszę, —
W skład Redakcyi by mnie wzięto
Gazetników dziś poproszę.

II.

Smutny byłem, rozżalony,
Żądny słońca, ptasząt śpiewu,
Chmurek białych żeglujących
I wonnego drzew powiewu.

Więc na Zamek biegnę skoro,
By na baszty wspiąć się szczyty
I od ziemi rzucić okiem,
W przeźrocz jasną, w nieb błękity.

Wchodzę w basztę i spostrzegam,
Czarne wąsy, jasną główkę.....
W Rembrandowskim tam półcieniu
Ściskał oficer żydówkę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Nadesłane.

Zgubiono we środę dnia 1. października złoty zegarek z łańcuszkiem i medalionem czarno emaljowanym na drodze od Zamku na ulicę Ochronek.

Oddać w handlu p. Piskorza za nagrodą 20 zł.

KEFALGINA

Jedyny niezawodny środek przeciw

MIGRENIE NEWRALGII

w ogóle przeciw

uporczywym bolom głowy

JEDNO PUDEŁKO KOSZTUJE 50 ct.

Jedynie na składzie w aptece „pod Gwiazdą“ w Przemyślu.

KROWIANKA

z koncesyonowanego zakładu krowiankowego

I. Freysingera lekarza miejskiego w Lisku,

do nabycia

w aptece „pod Opatrznością“ F. Bajera

w Przemyślu.

AVISO.

Am 24, October 1890 um 10 Uhr Vormittags findet bei der k. u. k. Intendanz des 10. Corps in Przemyśl mittelst Entgegennahme schriftlicher Offerte die Sicherstellung der arendirungsweisen Abgabe der Artikel Brot und Hafer in den Stationen Stryj und Drohobycz für die Zeit vom 1. Jänner bis 31. Dezember 1891 statt.

Ayf die bezügliche vollinhaltliche Verlautbarung in der *Gazeta Przemyska* Nr. 79 vom 2. October 1890 wird hingewiesen.

Vom k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazine zu Przemyśl, am 26. September 1890.

Tylko nafta niewybuchowa

Salonowa nafta niezapalna — Gospodarska nafta niezapalna

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,

FABRYKI J. WIKTORA I SKI, (Ustrzyki dolne)

w Przemyślu

„Na Bramie“ l. 1, róg ulicy Franciszkańskiej,

Wyłączna sprzedaż
Nafty bezpieczeństwa

(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 20 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 16 „
„ „ „Wiktora“ Petrolu niewybuchowego 30 „

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług. o których niejednokrotnie przekonaliśmy się, zaprowadziliśmy **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające dowolną ilość asygnat z 5% opustem cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P. T. [illegible] **Machalskiego**, **E. Witkowskiego A. Bourdona i w Narodnoj Torhowli**.

Dla wygody P. T. mieszkańców Zasania została urządzona drobna sprzedaż wyż wspomnianych naszych gatunków nafty w Narodnoj Torhowli w Przemyślu (naprzeciw ck. Starostwa) po cenach w składzie głównym niezmienianych.

Przy zakupnie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszczamy **znaczny rabat**.

P. T. Abonentom odstawiamy zamówioną naftę do pomieszkain bezpłatnie w szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Dziękując za liczne i łaskawe względy, jakimi się obecnie cieszymy, kreślimy się z poważaniem

ZARZĄD SKŁADU.

Tylko nafta nieeksplodująca

Który środek jest najlepszy do odmładzania siwych włosów?

RÉGÉNÉRATEUR

JEDYNIE NA SKŁADZIE

w aptece pod Gwiazdą w Przemyślu

ul. Franciszkańska obok wieży zegarowej

w cenie [illegible] za flakon.

Czarnogórski

proszek roślinny
Chrysanthemum

jedyny i niezawodny

środek do wygubienia wszelkiego rodzaju

OWADÓW

jako to:

moli pluskiew, szwabów, stonóg i t. p.

poleca

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski w Przemyślu

w pakiecikach po 5, 10, 15, 20, 40 ct. lub też w większych ilościach.

Odsprzedającym stosowny rabat.

Restauracya w hotelu „Trzy Korony“

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szan. P. T. Publiczność, że przyjmuję wszelkie obstalunki w zakres gastronomiczny wchodzące jako to: zbiorowe śniadania, obiady, kolacye, wesela bale (do domów prywatnych podług umowy także z usługą) i wywiązuję się z takowych punktualnie i sumiennie. Lokal najodpowiedniejszy dla kółek towarzyskich zamkniętych, szczególnie obecnie gdzie i pokój zajmowany dotychczas przez pp. oficerów jest do dyspozycyi. Wszelkie wina krajowe i zagraniczne. Wino białe stołowe litra od 48 do 64 ct. Piwo okocimskie. Abonament miesięczny na obiady po 10, 12, 15 i 18 zł.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności zostaję z poważaniem

Karol Zakrzewski

restaurator.

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski

w PRZEMYŚLU ul. Kazimierzowska (dawniej Lwowska)

poleca P. T. Publiczności: Perfumy, mydła, wody pachnące, pudry, paste, proszki i wodę do konserwowania zębów, kremy i wody rozmaite do konserwowania ciała, farby do farbowania włosów, pomady i wody do włosów, wąsów i brody itp. itp. — z fabryki krajowej Jana Ihnatowicza we Lwowie, jakoteż z fabryk J. G. Poppa z Wiednia, C. Thiesa, C. Prochaski, Krelhausera i innych

Rozpylacze do perfum, łabędziki do pudru, szczoteczki do zębów itp.

Na żądanie moich gości, którzy są zadowoleni nadzwyczaj z robót wykonanych w mojej pracowni i wymagają abym mój zakład ogłosił publicznie czego dotychczas nie uczyniłem, donoszę, że od dwóch lat otworzyłem

PRACOWNIĘ KRAWIECKĄ

w kamienicy pod Nr. 2 (Rynek) wchód od ul. Szkolnej

na I piątrze

i wykonuje tamże wszelkie zamówienia dla panów wedle najświeższego kroju i na czas ściśle oznaczony. W szczególności wykonuję garnitury salonowe, fraki i mundury dla pp. urzędników.

Z szacunkiem

Ferdynand Lewicki.

ZMIANA SKLEPU

ZMIANA SKLEPU

z dniem 1. maja 1890.

Od roku 1876 znana

pracownia i skład obuwia

własnego wyrobu

TEOFILA WÓJCICKIEGO

a zaszczycona medalem zasługi za trwałe wyroby w r. 1882 na wystawie w Przemyślu **przeniesiona została** z rynku z wchodem z ulicy Szkolnej Nr. 2 z domu gr. k. kapituły

na ulicę Kolejową Nr. 101 do domu OO. Reformatów

i poleca obecnie powiększony własnego wyrobu magazyn obuwia wszelkiego rodzaju. Dla pp. Wojskowych OBUWIE UNIFORMOWE. Zamówienia po za miejscowe uskuteczniam za przesłaniem zużytego bucika lub miary cenmtr.

Dziękując uprzejmie za doznane względy przez lat 15, staraniem usilnem mojem będzie dokładnem wykonywaniem i słownością na zawsze na takowe zasługiwać.

Z głębokim szacunkiem **Teofil Wójcicki.**

ZMIANA SKLEPU

KWIZDY PŁYN

przeciw gośćcowi

od wielu lat wypróbowany środek domowy i zachowawczy **środek wzmacniający** przed i po wielkich natężeniach, długich marszach itd. Celem uniknięcia ałszowania uprasza się przy zakupnie żądać tylko **Kwizdy preparat** i powyższą marką ochronną zaopatrzony. Cena za flaszkę 1 zł. Franc. Jana Kwizdy apteka obw. w Korneuburgu pod Wiedniem c. i k. austr. i król rumun. dostawcy nadw.

Prawdziwy na składzie w wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.

Dn. 1. listopada 1890

otwieram

W PRZEMYŚLU

w domu p. Ashkenazowej pod l. 153 ul. Franciszkańska przy Bramie

bogato zaopatrzony

SKŁAD FUTER

krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Dostarczam serdaki, kołnierzyki, zarękawki i czapki po najprzystępniejszych cenach.

Jakób Bernfeld.

Tymczasowo znajduje się skład w domu p. Ashkenazowej l. 150 obok wieży na pierwszym piętrze.

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

utrzymuje na składzie

aptéka „pod Opatrznością“ F. BAJERA w Przemyślu.

Powróciłem

i ordynuję przeważnie w chorobach kobiecych.

Dr. Dukiet

plac na Bramie l. 77.

4—6